

Elżbieta Kurowska: *Irena Sendlerowa. Prawda legendy*, recenzja biografii

Wreszcie przeczytałam "Sendlerową w ukryciu" Anny Bikont. Wreszcie, bo nie było mi łatwo zabrać się za kolejną opowieść o Zagładzie. Zawsze drzę o moją depresyjną część, która wypęta w takich okolicznościach, oblepia i przywiera - trzeba ją utulić, wygłaskać i nie przeganiać, broń Boże! Dla mnie samej jest ciekawe, że wzięłam się za lekturę właśnie teraz, gdy dzieciaki były na wakacjach. W koszmarnych snach ich twarze tasowały się z tamtymi żydowskimi, ściganymi przez mrok nienawiści. Czasem sen odchodził i nie wracał do białego rana. Ale w ciągu dnia wnuki swoją hałaśliwą, pstrokatą obecnością nie pozwalały rosnąć cieniowi we mnie. Może dlatego?...

Nie wiem, czy autorka ma rację, kiedy pisze "to wydaje się mało prawdopodobne" i kiedy zadaje pytania o wiarygodność wielu opowieści Ireny Sendlerowej, ale to jest bez znaczenia. Pytania i wątpliwości niczego nie odbierają z wielkości Sendlerowej, a dla mnie są raczej potwierdzeniem jej wielowymiarowego człowieczeństwa. Tak mam dosyć tych kryształowych postaci kurzących się w gablotach, tych spiżowych pomników, które jedynie gołębie traktują z wysoka i bez ceregieli. Tak mi obrzydły te retusze, makijaże, ten wszechobecny kicz, moda na nieskazitelność, że z ogromną ulgą i otwartymi ramionami przyjmuję ludzi opisanych przez Annę Bikont, w tym samą Sendlerową - wielowymiarową, z rysami i skazami, z kurzem mistyfikacji, rdzą wybujałej pamięci, z rozedrganą wrażliwością, buńczuczną odwagą i naiwną tęsknotą za dobrem i pięknem. Takich ludzi chcę poznawać, z takimi chce się być, takim można opowiadać historie wygrzebane z samego dna, z gąbczastej warstwy mułu w sobie. Wyobrażam sobie, jak trudne musiały być dla niej te wszystkie historyczne przełomy, które kradły serce, a potem nadzieję, że świat naprawdę stanie się lepszy; jak samą siebie musiała często pocieszać - niczym dziecko - bajkami z dobrym zakończeniem.

Jestem ogromnie wdzięczna Annie Bikont za to objęcie serdeczną uwagą tych wszystkich powierzanych jej historii, za to że z taką wrażliwością i akceptacją przyjmuje rysy i pęknięcia w ludziach, za uczciwość w odstawianiu swoich wątpliwości, za odwagę w obcowaniu z Legendą i rzetelność w spotkaniu z Historią. Kto nie czytał, niech się odważy. Ta bolesna lektura jest jednocześnie jakimś ukojeniem w czasach ostrych podziałów, radykalnych osądów i kontrastów tnących jak szkło; czasów wybielania i strącania w czeluście czerni.

<https://www.youtube.com/watch?v=g5kAQRqIWkM>

"W ukryciu" Anny Bikont to pierwsza książka dla dorosłych o Irenie Sendlerowej. Dla dorosłych, bo niepisana na kolanach ani niepodyktowana polską racją stanu, która każe opowiadać o dwóch i pół tysiąca uratowanych przez nią dzieci. To pierwsza książka, w której Sendlerowa to nie słodka męczennica, która nie wie, jak się nazywa, tylko lewicująca choleryczka niemogąca znieść głupoty i podłości i dlatego angażująca się w pomaganie Żydom. (Joanna Tokarska-Bakir: Polska kolej podziemna - Sendlerowa dla dorosłych, GW, Książki, 5 września 2017)

*

Anna Bikont: "Sendlerowa. W ukryciu", wyd. Czarne, Wołowiec 2017